

Milczenie gazet

Zofia Jabłonowska-Ratajska

FOT. BARTOSZ GÓRKA, DZIEŃ UPRAJMOŚCI ARTYSTKI I CSW ZAMEK UJAZDOWSKI

Katarzyna Józefowicz,
„Posłowie”, 2008–2010,
papier gazetowy,
dokumentacja z 2015 roku
z wystawy „Habitat” w CSW
Zamek Ujazdowski

Najpierw jest zadrukowany papier, kolorowe i czarno-białe czasopisma, gazety, przynoszące niezliczoną ilość informacji, sprzecznych doniesień, zachęt, pokus, banału. Stanowią swoiste kompendium wiedzy o naszym otoczeniu – z jego sloganami, wizerunkami, reklamami, tłumem ludzkich twarzy. To także wyjątkowy gatunek papieru, lepiej zachowany w archiwach przeszłości niż inne formy zapisu. Bywał też i bywa wykorzystywany na domowy użytek, ocieplając okna i drzwi, ogrzewając lub osuszając przemoczone buty itp. Może także, w swoistym recyklingu, służyć jako tworzywo dla sztuki.

Katarzyna Józefowicz tnie ów papier na niewielkie paski, kawałki, a potem plecie, klei, używa jak włóczki czy przędzy, przetwarza w różnorodne, często wieloelementowe prace, rozrastające się w struktury o zaskakującej skali i kubaturze. Ważny jest sam proces, budowanie, stawianie się. Tworzy z nich dywany, obrusy, kostki i girlandy, makiety domów, a nawet całych miast. Nietrwalemu, przeznaczonemu na makulaturę materiałowi nadaje trwałość i siłę, zarówno wizualną, plastyczną, jak i znaczeniową. Spędza z nim długie, mozolne godziny cierpliwej i wytrwałej pracy, jak czyniły to liczne pokolenia ▶



kobiet – prządek, hafciarek, koronczarek – przed nią. W niekończącym się trudzie ciągle budując, snuje swoje papierowe wątki. Sens tej pracy ujawnia się pomiędzy splotami papieru, między papierowymi pudełkami, kruchymi ornamentami – między i poza zapelniającymi je słowami.

„Poza słowami” to tytuł, jaki nosi jedna z najnowszych prac Katarzyny Józefowicz, a zarazem wystawa pokazywana właśnie w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku. Najpierw wchodzimy w oświetloną z góry, centralną przestrzeń galerii, pod niezwykle baldachim, który tworzą białe girlandy papierowych słów, zawieszzone na sznurkach pod sufitem. Słowa – ornamenty, dekoracja – jak białe chmury suszą się na bieliznianych sznurkach. Światło prześwieca pośród słów jak przez nici koronki. Papierowy pułap powtarzają cienie na podłodze, tworząc niezwykle efektowną przestrzeń, jakby uwodzenie stanowiło pierwszy etap oddziaływania dzieła sztuki, prowadząc ku kontemplacji i refleksji. Instalacji towarzyszą wcześniejsze prace artystki – czarno białe „dywan”, długi, spływający ze ściany na podłogę chodnik-kilim „po słowie”, „gry” tworzone z ułożonych w prostopadłościanny i rozsypanych na podłodze niewielkich klocków, sklejonych z ulotek reklamowych, „obrus”, którym przykryto nieduży okrągły stół, a nawet pokój – praca z 2007 roku, pokazywana wcześniej w lubelskiej Galerii Białej, ze ścianami pokrytymi zrobioną na drutach papierową materią. Za każdym razem artystka próbuje zmierzyć się

z wielością, nadmiarem, natrętną obecnością słów i bodźców – które przetaczają się przez nasze wnętrza – tak, by je udomowić i rozbroić. Zrodzone z owego nadmiaru instalacje, w skali anektującej przestrzeń galerii, aranżuje w intymne spotkania, jak choćby przy stole, niemym świadku rozmów z pamięcią słów i emocji zapisanych i pozostawionych na symbolicznym „obrusie”. Słów już nie sposób odczytać, ale na szczęście wciąż żyjemy w świecie, w którym ludzie spotykają się i komunikują za pomocą rozmowy. Jest to zarazem połączenie staroświeckiego, ręcznego dziergania, jak i bezpośredniego spotkania z wizualną i werbalną przemocą współczesności. Ten zbiór słów traktować możemy jak metaforę wspólnoty, posługującej się językiem, który utracił swoje znaczenie.

Słowa-rzeźby, napisy-konstrukty – jak słynne Hollywood, „Love” Roberta Indiany czy liczne neony – pojawiły się w reklamie i w sztuce wiele dekad temu. Słowa jako medium przybierają we współczesnej praktyce artystycznej różnorodne formy. Oglądane i czytane, jako poezja konkretna, współlistniejące z geometrycznymi znakami, malowane jak manifest – jak choćby w pracach Stanisława Dróżdża, Pawła Susida czy Jadwigi Sawickiej. Różne także bywa ich pochodzenie. U Katarzyny Józefowicz słowa są materią czy tworzywem sztuki całkiem dosłownie, już nie znaczą, ale układają się w dywany, obrusy, ornamenty. Czy to dewaluacja słowa? Czy próba przekształcenia papki informacyjnej w oswojone układy, poddające się działaniom artystki?

Katarzyna Józefowicz,
„Między słowami”, 2018, papier,
dokumentacja z 2015 roku
z wystawy „Habitat”
w CSW Zamek Ujazdowski

Po prawej
Katarzyna Józefowicz,
„Miłość”, 2011, papier, nici,
wymiaru zmienne,
dokumentacja z 2011 roku
z wystawy zbiorowej „Miłość”
– site specific w Królewskiej
Fabryce Karabinów w Gdańsku

Używane przez Katarzynę Józefowicz popularne „teksty kulturowe” można uznać za swoiste ekfrazy, włączane w obręb własnych dzieł cytaty, traktowane tu przedmiotowo, ale jednak niepozbawione odniesień pojęciowych. Zwłaszcza, że są to teksty-obrazy znane każdemu, natrętne i wszechobecne, zakorzenione już w naszej świadomości. To także swoiste, rozwijające się i otwarte kolaże.

Józefowicz sytuuje siebie i swoją sztukę tu i teraz, współcześnie, w przejściu między przeszłością a przyszłością, korzystając z tego, co oferuje jej otoczenie, wykorzystując dostępne, tanie materiały z całym ich metaforycznym i formalnym potencjałem. Ten afirmatywny – przy całej krytycznej ocenie oraz ukazywaniu zagrożeń i problemów – stosunek do otoczenia polega na tym, że je przyjmuje i z trudem oraz w skupieniu próbuje przepracować, zmienić, nadać im sens i prawdziwie ludzki wymiar. To już nie tyle recycling, ile upcykling, czyli przetworzenie niepotrzebnego nam już przedmiotu w sposób kreatywny, nadanie mu nowej funkcji, która sprawi, że rzecz znowu stanie się „użyteczna”. To działanie zdolne przeistoczyć to, co odrzucone, w dzieło sztuki. To ponowne obdarzenie tajemnicą wytartych, strywalizowanych słów i obrazów oraz przeobrażenie powtarzanych, codzien-

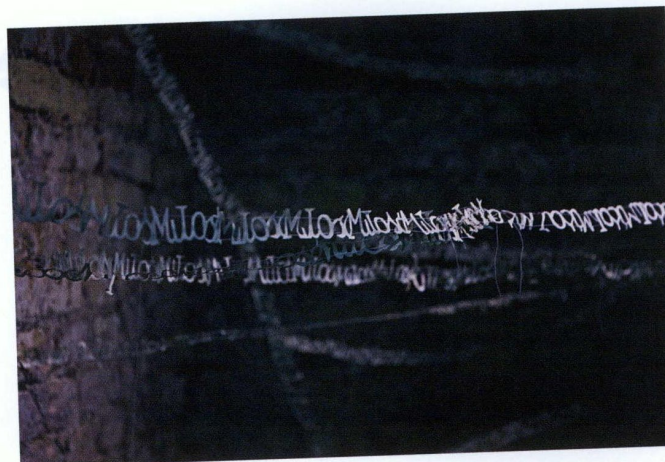
nie czynności w ważne rytuały. Ów rytuał, jako symboliczna wartość i wprowadzenie do medytacji, wydaje się mieć tu szczególne znaczenie.

Trójwymiarowość wciąż mieści w sobie ogromną trudność, polegającą na konieczności przewyciężenia „przekleństwa ciężącego nad rzeźbą, niewolnicą przeszłości (...), oddaną ziemi, ciężkości, nocy” (Jean Clair). Lekiem na to przekleństwo wydaje się właśnie znalezienie współczesnej formy czy – inaczej mówiąc – własnego, nośnego języka, po to, by poruszyć

nie tylko estetyczną czy intelektualną wrażliwość, ale i emocje odbiorców. A także przełamać ów ciężar trójwymiarowych obiektów – światłem. Józefowicz udaje się odnaleźć właściwą równowagę między ciężarem a lekkością, światłem i cieniem. I dzieje się to w zupełnie zwyczajny, choć okupiony mozolną pracą, sposób. ■

Zdjęcia: materiały prasowe CRP w Orońsku

Katarzyna Józefowicz, „Poza słowami”,
Centrum Rzeźby Polskiej, Orońsko, 30.03-19.05.2019



FOT. K. JOZEFOWICZ